

Kurewski Kościół

1 lutego 2008

Paniom, o czym już kiedyś pisałem, uprawiającym wesołe rzemiosło Marii Magdaleny, daleko do miana "kurwy", bowiem „Tylko taką kobietę nazwać można prostytutką, która 23.000 razy zgrzeszyła cielesnie.”

(Tę katolicką normę moralno-obyczajową podaję za: C.I. Weber: Das Papsttum und die Päpste, Stuttgart 1834.)

Savonarola (1452-1498) włoski dominikanin, twierdził, że zakonnice są jeszcze gorsze od nierządnic. Dla niego kurwa, to "kawał mięsa z oczami".

Nie bez powodu kościół pod wezwaniem św. Augustyna w Rzymie zyskał u jego mieszkańców miano „kurewski”. Był on miejscem spotkań pobożnych przedstawicielek najstarszego zawodu świata. Uczestniczące we mszy nierządnic, miały w nim swój sektor, który znajdował się między ołtarzem a sektorem kardynałów...

Kościół katolicki rzuca swoje szlachetnie zatrute ziarna moralności o ścianę grzechu, jakkolwiek sam skrzętnie skrywa własne łajdactwa przed opinią publiczną.

Z tym moralnym prowadzeniem się kleru rzymskiego jest tak samo jak z ubóstwem, do którego nawołuje Kościół, propagując je tylko na użytek pospólstwa, ale nie odnosi tego do siebie oraz klas posiadających, których jest podporą.

Rzymski kler parząc się z moralnością na swój sposób, innych uczy dobrych obyczajów. Znamy przecież matki, które karcąc cudze dzieci, nie potrafią wychować własnych. I tak jest z Kościołem rzymskim! Skrywając grzech cudzołóstwa we własnych szeregach, widzi i piętnuje go u innych.

Stara bogini sprawiedliwości, przedstawiana z zawiązanymi oczami, wagą i na wszelki wypadek z mieczem w ręku, nagle znalazła aż tylu wymownych apostołów, kaznodziejów i

moralistów. Cały korpus katolickich eunuchów zatruwa naiwne dusze oklepanymi banałami, wypolerowanymi w seminariach.

Bogini Naiwności, zasiedziała w mentalności prostaczków, pilnie baczy, aby owce nie przyłapały jej na nieśmiertelnie fałszywej grze obłudy „sług Chrystusa”.

I z pewnością Kościół ani papież nie zginą skutkiem jakiegoś kataklizmu, ale umrą ze śmiechu, z chwilą, kiedy bogini Naiwności przestanie panować w rozumie ludzi, a człowiek wyrobi sobie dość zmysłu dla klerykalnego komizmu spoczywającego w gorliwym głoszeniu teorii, którym sami nie są w stanie się podporządkować. Kościół zapraszając wiernych do raju, sam przodem nie idzie!

Narządy rodne kobiet, to dla Kościoła obszar, o który toczy zdecydowaną walkę z ich właścicielkami.

Oto moralność katolicka, wyrażona w liście pasterskim biskupa Łosińskiego w 1910 r.:

– Były zbrodnie, świętokradztwa, kazirodztwa, lecz samego grzechu nie było... niedowiarstwa nie znajdziesz.

Ksiądz biskup twierdzi, że krytykowanie księży jest „robotą chamową”. Jego zdaniem, powinno się czcić księdza bez względu na jego wartość, tak jak czci się według czwartego przykazania rodziców bez względu jacy są moralnie!

Zresztą podobną mentalnością i obłudą charakteryzują się prawicowi działacze. Kiedy w 1949 r. we Włoszech, pani senator Merlin z ramienia socjalistów, wniosła do włoskiego parlamentu projekt ustawy o zakazie działalności domów publicznych, ów projekt poparli wszyscy posłowie lewicowi i niezależni. Został jednak odrzucony przez chadecką większość, tj. przez rządzącą wówczas partię katolicką zbliżoną do Watykanu.

Powody tego były nadto oczywiste. Marian Brandys pisał w „Spotkania włoskie”, że „domy rozpusty – jak głosi plotka

rzymska – przysparzają znacznych dochodów niejednemu z działaczy czcigodnego stronnictwa rządowego.”

Miejski wikariusz i historyk za czasów papieża Innocentego III (1484-1492), biskup Carlo Botta, zapisał:

– Życie duchowieństwa i kurialistów doszło do takiego stanu, że nie ma ani jednego, który by nie miał albo konkubiny, albo prostytutki.

Biskup Botta pisał też o wielkiej liczbie tajnych domów schadzek w Rzymie. Nawet nierząd stał się źródłem dochodów Namiestników Chrystusa. Oryginalny system podatkowy obejmujący rozpustę kleru, stworzył papież Jan XXII (1316-1334).

Zgodnie z ustanowionym cennikiem, można było uzyskać rozgrzeszenie za każdą niegodziwość:

- gdy duchowny dopuścił się grzechu z mniszką, winien dla uzyskania odpuszczenia zapłacić 67 funtów i 12 sous;
- gdy prócz tego pragnie on uzyskać rozgrzeszenie za występki przeciwko naturze lub bestialstwo, płaci 219 funtów i 15 sous;
- gdy grzechu tego dopuścił się z małym chłopcem, płaci 131 funtów i 15 sous;
- ksiądz, który pozbawi pannę dziewictwa, płaci 2 funty i 8 sous;
- mniszka, która oddała się licznym mężczyznom, a która pragnie dostąpić godności ksieni, płaci 131 funtów i 15 sous;
- ksiądz, który pragnie uzyskać pozwolenie życia w konkubinacie, płaci 76 i 1 sous;
- wiarołomna żona, która pragnie odpuszczenia, aby być chronioną przed wszelkimi prześladowaniami, oraz pragnie uzyskać dispensę, aby przestępcze stosunki nadal utrzymywać mogła, ma zapłacić papieżowi 87 funtów i 38 sous;
- mężczyzn obowiązuje ta sama opłata;
- jeżeli grzeszyli oni ze swymi dziećmi, mają płacić za każdy raz 6 liwrów.

W starożytnym Rzymie prawne pojęcie prostytutcji określiło

dopiero lex Julia za cesarza Augusta, a już później iurisprudencja rzymska zajmowała się tym zagadnieniem na równi z innymi ważnymi dla państwa problemami. Stworzono wówczas definicję prostytucji i stręczycielstwa.

Jeden z najznakomitszych prawników rzymskich, Ulpian (II wieku p.n.e.) dowodził, że nierządnicą jest nie tylko ta kobieta, która uprawia swój proceder w lupanarze, ale i ta, która w „kramie handlowym lub gdziekolwiek indziej godności swej nie szanuje.”

Zdaniem Ulpiana istotną cechą prostytucji było oddawanie się każdemu mężczyźnie za opłatą (sine delectu, pecunia accepta). Prostytutki starożytnego Rzymu były obłożone podatkiem na skarbu państwa, które w formie pośredniej czerpało z nierządu określone korzyści.

Namiestnicy Chrystusa bez cienia żenady kontynuowali tę formę „dorabiania” do skarbca, gdyż była ona źródłem stałych i niemałych zysków. Słowo „kurtyzana” w oficjalnych, dokumentach kościelnych średniowiecza, znaczyło „meretrix honesta”, czyli „ceniona i czcigodna kochanka”.

Był okres w dziejach obyczajowości kurii rzymskiej, że kardynałom nie wypadało pokazać się publicznie bez towarzystwa kobiety.

Kościół pod pozorem walki z nierządem, w praktyce przejął nad nim kontrolę, czerpiąc z tego tytułu niebotyczne korzyści materialne. W 1542 r. w papiesko-kurewskim Rzymie pobrano podatek „dochodowy” od 4500 zarejestrowanych, licencjonowanych prostytutek, nie licząc nierządnic arystokracji!

Ojciec Kościoła, św. Augustyn (354-430), w trosce o moralność, nawoływał: – Jeśli zniesiecie publiczne kobiety, to sprowadzicie bezwstyd powszechny! Z racji własnej przeszłości, św. Augustyn wiedział dobrze co mówi...

Papież Benedykt IX [1] bullą z 1033 r. pozwolił założyć w

Rzymie dom publiczny nieopodal kościoła św. Mikołaja. Podobnie postąpił Sykstus IV (1471-1484), który kosztem skarbu papieskiego wybudował dom publiczny, a następnie puścił go w dzierżawę.

W XV wieku w Sisteron prostytutki płaciły po 5 soldów podatku na rzecz klasztoru św. Klary, którego pensjonariuszki, ślubując co prawda ewangeliczne ubóstwo i czystość cielesną, również sprzedawały swoje ciało.

Za czasów papieża Leona X (1513-1521) wiele kurtyzan mieszkało w domach należących do kościołów lub klasztorów, sąsiadując przez drzwi z biskupami i klerykami.

Paweł III (1534-1549) uskarżał się, że w Rzymie, kobiety lekkich obyczajów żyją w wielkim przepychu, oraz paradują po mieście w towarzystwie księży i zakonników.

Komisja pod przewodnictwem kard. Carafy, powołana przez papieża Pawła III w 1535 r. zgodnie stwierdziła:

– W Rzymie, nierządnicze parady po mieście jak zamężne niewiasty, a za nimi idą szlachcice i duchowni z kardynałskiego domu. W żadnym mieście nie widzieliśmy takiego zepsucia, z wyjątkiem tego miasta, które powinno być przykładem dla innych.

Giovanni Boccaccio (1313-1375) opisując chciwość i rozpustę kleru, obnażał także obłudę celibatu. Jego zdaniem, poznanie prawdziwego życia kurii rzymskiej, może zniechęcić do chrześcijaństwa. O papieżu i jego otoczeniu mówił:

– Każdy ksiądz, od najmniejszego do największego, rozpustą grzeszy i hołduje nie tylko naturalnej rozkoszy...

Papież Benedykt VII (1294-1303) wyraził opinię, iż nierząd, prostytutka, cudzołóstwo i kazirodztwo nie są grzechem, bo przecież bóg stworzył mężczyznę i kobietę w tym właśnie celu. Benedykt VII dając wzorowy przykład, żył z zamężną kobietą i jej córką w konkubinacie. Swoich paziów wykorzystywał

seksualnie, a otoczenie papieża nazywało ich “małżonkami”.

Savonarola (1452-1498) włoski dominikanin, twierdził, że zakonnice są jeszcze gorsze od nierządnic. Dla niego kobieta lekkich obyczajów, to “kawał mięsa z oczami.”

– Jeden ksiądz spędza noc ze swoją konkubiną, inny z chłopcem, a rano obaj przystępują do ołtarza odprawić mszę. Co warta taka msza?! – grzmiał w trakcie jednego ze swych kazań z ambony.

Kiedy w 1489 r. na polecenie papieża Innocentego VIII (1484-1492), abp Canterbury zbadał domy zakonne swojej diecezji, okazało się, że wszystkie skażone były grzechem totalnego kurestwa. Opactwo św. Alberta było meliną prostytutek obsługujących lokalnych mnichów, a zakonnice były tam regularnie gwałcone. Kronikarze odnotowali: “orgia spermy i krwi”.

W wydanej w 1520 r. książce, „Vadiscus albo Rzymska Triada”, niemiecki humanista XVI wieku, Ulrich von Hutten pisał:

– Trzy rzeczy zapewniają Rzymowi dostojęństwo: widok papieża, relikwie świętych i handel odpustami. Nadmiar ma jednak Rzym przede wszystkim trzech rzeczy: starożytności, trucizny i ruin, do czego ja – Hutten – dodaję, że trzy rzeczy są tu wyklęte: prostota, umiarkowanie i uczciwość. Trzema rzeczami handluje się w Rzymie: Chrystusem, stanowiskami duchownymi i kobietami. Trzy rzeczy spotyka się w Rzymie na każdym kroku: rozkosze zmysłowe, wspaniałe ubiory i pychę. Trzema potrawami żywią się w Rzymie biedacy: kapustą, cebulą i czosnkiem; trzy inne natomiast sycą bogaczy: pot biednych, lichwiarskie procenty i grabież chrześcijaństwa. Za pomocą trzech rzeczy zmusza Rzym wszystkich do uległości: za pomocą gwałtu, podstępny i obłudy. Trzy rzeczy są w Rzymie w nadmiarze: prostytutki, duchowni i skrybowie...

Jakkolwiek wszystkie miasta włoskie, oraz europejskie miały swoje legiony kurtyzan, tak papieskiemu Rzymowi żadne z nich

nie było w stanie odebrać pierwszeństwa w ilości oficjalnie rejestrowanych chorych wenerycznie.

Zjawisko kurestwa kleru było tak powszechne, że w celu naprawienia tego stanu rzeczy, papież Leon X (1513-1521) wydał artykuł odnoszący się do księży "nałożników jawnych".

Świadkowie różnych epok opisali wydarzenia, jakie miały miejsce w zgromadzeniach męskich i żeńskich. Powiedzieli światu prawdę, podnosząc kurtynę zakrywającą zło dziejące się w klasztorach. Podali liczne przykłady, jak często znajdowano w podziemiach klasztorów szkielety z długimi włosami i małe kosteczki, niezawodnie świadczące o morderstwach popełnionych na noworodkach i ich matkach-mniszkach.

Świat wreszcie dowiedział się, że mnich-asceta znał od dawien dawna tajemną, ukrytą przed wzrokiem niepowołanych, drogę do łoża zakonnicy... Byli oni najlepszymi kochankami, zdolnymi niespotykanymi metodami zadowolić najwybredniejsze chucie kobiet. Nikt nie potrafił tak kochać i pieścić jak właśnie duchowieństwo.

Zygmunt Luksemburski (1368-1437) nalegał na soborze w Konstancji (1414-1418) na zniesienie celibatu, argumentując, iż na tysiąc księży, można znaleźć ledwie jednego, który stosuje się do jego wymagań, a i to na dodatek z powodu przyrodzonej impotencji. Reszta kleru, jego zdaniem, prowadzi życie pełne wyuzdania i rozpusty, a poza tym, "są złodziejami małżeńskiej wierności."

Papież Jan XXIII (Baltazar Cossa: 1410-1415 nie mylić z papieżem o tym samym imieniu i numerze identyfikacyjnym, Angelo Giuseppe Roncali: 1958-1963), zanim zasiadł na Stolicy Piotrowej, zajmował się rabunkami i mordowaniem ludzi.

Oskarżano go o kazirodztwo, cudzołóstwo i sodomie. Uwiódł 300 dziewczic, a niektóre z nich w nagrodę mianował przeoryszami najbogatszych klasztorów. Jego osobisty sekretarz, opowiadał o nim, że w Bolonii utrzymywał harem, złożony z 200 młodych

dziewcząt. Należy przyznać, że Jan XXIII żył w zgodzie z naturą ludzką, jakkolwiek nieco wybujałą.

Kardynał Boroniusz w X wieku pisał o papieskim dworze:

– Jakżeż wyglądał rzymski Kościół w tych czasach – jaki ohydny! Tylko wszechwładne kurtyzany rządzą w Rzymie! One to nadają, zmieniają i odbierają biskupstwa, a wstyd mówić, one to sadzają na tronie św. Piotra swych kochanków, fałszywych papieży...

O papieżu Janie XII (955-964) kremoński biskup, Luitprand opowiadał: "...żadna kobieta nie miała odwagi pokazać się na ulicach Rzymu, ponieważ Jan gwałcił wszystko: dziewczęta, mężatki i wdowy, nawet na grobach świętych apostołów."

Oskarżano go także o wykastrowanie pewnego kardynała... Jan XII zakończył życie bardzo romantycznie, jak w najlepszym melodramacie: uwiódł mianowicie żonę jednemu z bardziej pobożnych a zarazem krewkich Rzymian, a ten przydybawszy swoją żonę w objęciach Namiestnika Chrystusa, tak go obił, że papież zmarł w kilka dni później wskutek zadanych ran.

Biskup Ranulph z Durham żyje jak sułtan. Nagie dziewczęta usługują mu do stołu, a kuzynka biskupa dzieli łożę z papieskim legatem. Biskup Henryk z Luttich miał kochankę w osobie przełożonej klasztoru, oraz harem, w którym spłodził 14 synów. Biskup z Tarentu będąc legatem papieskim w Szwajcarii, pisał, że zakonnice pozwalały sobie tam na wszystko, a jedynie zajście w ciążę karane było ciemnicą. Natomiast nic nie wspomina o dzieciach zakonnic.

Biskup bazylejski, Henryk, pozostawił po sobie 20 dzieci, a jego imiennik, biskup z Leodium, za niemoralne prowadzenie się, wykluczony został ze stanu duchownego. Jednakże nie tak łatwo dał się spławić z posady biskupa... Zamordował następcę, a po swojej śmierci zostawia 61 sierot. Zakonnice w Bamberii musiały zarabiać na chleb płatną miłością z powodu skąpstwa matki przełożonej. Przeorysza klasztoru Corella w Navarze,

miała kilkoro dzieci z prowincjałem karmelitów bosych, któremu dała później za kochankę swoją siostrzenicę, "iżby czyn ten miał większą zasługę w oczach Boga."

Widziano zakonnice i mnichów przy położach innych mniszek których nowo narodzone niemowlęta natychmiast duszono, a czyniono to wszystko pośród "postów i tysiąca innych oznak świątobliwej pobożności."

W 1420 r. kanclerz uniwersytetu paryskiego, ganił rozwiązłość i rozpustę kleru...

– Klasztory, zamieszkałe stale przez mnichów, przedstawiają się jako kramy handlujące; klasztory zaś zakonnice, są domami nierządu. Katedry zaś jaskiniami złodziei i zbójców. Pod imieniem służących i krewnych, księża utrzymują nałożnice. Różnorodne obrazki, rozpowszechniane masami, wnoszą do ludu bałwochwalstwo. Nieskończona ilość różnych zakonów religijnych nie może nie wywołać różnych nadużyć i zamieszek w kraju.

Kler był tak doskonałym materiałem rozrodczym, a przy tym niebywale płodnym, iż w niektórych miastach, na skutek aktywności rzymskiego duchowieństwa, liczba nieślubnych dzieci przekraczała ilość zrodzonych z prawowitych związków. Nie wiemy np. ile kobiet musiał uszczęśliwić biskup Liege, Henryk III, który był spółodził 65 bękartów-owieczek dla swojej owczarni.

W niektórych parafiach Hiszpanii, Szwajcarii, Niemiec, Francji i innych państwach a także w Polsce, domagano się, aby księża mogli legalnie żyć w konkubinacie, co miało zapobiec deprawowaniu mężatek i dziewic.

Nic tak nie przyczyniło się do nierządu kleru, jak właśnie celibat. Ostatecznie zaprowadził go w Kościele papież Grzegorz VII (1073-1085), w 1076 r. Ale już w 1209 r. koncylium w Avinion musiało przyznać, że laicy pod względem nierządu są daleko w tyle za duchowieństwem, a ono samo zepsuło społeczeństwo.

Koncylium paryskie w 1212 r. zarzucało mnichom, że czerpią dochody z udzielania pozwoleń na rozpustę. Św. Bonawentura (wł. Johannes Fidanza 1221-1274) tak charakteryzuje moralność kleru w swoich czasach:

– Większość wikariuszy jest tak zepsuta, iż uczciwa kobieta boi się skompromitować, spowiada się sama. Stwierdzamy, że znaczna większość kleru składa się z notorycznych rozpustników, mających utrzymanki czy to u siebie (w domu), czy też poza domem, i którzy utrzymują jawne stosunki z licznymi kobietami.

Alvarez Palayo, spowiednik papieża Jana XXII (1316-1334) poświadcza, że w Hiszpanii jest nieco więcej dzieci laików, niż dzieci duchowieństwa, oraz, że bardzo często się zdarza, że księża uprawiają rozpustę z kobietami oczekującymi na spowiedź.

Rektor Akademii Paryskiej, Mikołaj de Clemengis w swoim dziele z 1414 r. stwierdza, że klasztory żeńskie to lupanary. Medycy wieku XIII będący duchownymi i świeckimi jako lekarstwo na niektóre przypadłości zalecali rozpustę, niezbędną dla zdrowia...

Wspomniane koncylium paryskie z 1212 r. ujawniło, że biskupi pobierali stosowną opłatę od podległych sobie księży za pozwolenie utrzymywania konkubin.

Kanclerz praskiego uniwersytetu także opowiadał się wówczas za konkubinatem, ponieważ – jak twierdził – “ksiądz, który ma utrzymankę, szanuje przynajmniej honor żon i córek parafian.”

Cytowany Mikołaj de Clemengis pisał:

– ...laicy tak są przekonani o niepowściągliwości księży, iż w większości parafianie odrzucają każdego księdza, który nie ma utrzymanki. Widzą oni w tym (parafianie) pewność co do własnych żon, które mimo to, nie są poza niebezpieczeństwem.

Starożytny Rzym był świadkiem obchodów świąt zwanych "liberalia", których cechą była orgiastyczność. Sporych rozmiarów posąg fallicznych kształtów był w czasie obrzędów ozdabiany kwiatami przez kobiety z najwyższych sfer miejscowego społeczeństwa. Z kolei podczas święta ku czci Venus obchodzonego w sierpniu, procesja niosła do świątyni fallusa, którego kobiety uczestniczące w pochodzie, składały "na żywocie" bogini.

Także w Rzymie nierządnicze produkowały się w świątyniach, w których świadczyły wiadome usługi, a określoną prowizję składały na ołtarzu.

Reputacja Stolicy Piotrowej bywała w różnych okresach na skraju bankructwa. Moralne zdziczenie rzymskiego kleru skłoniło w 1492 r. kardynała de Carvajola, do nazwania w czasie konklawe zepsutej części duchowieństwa, "kurwą babilońską."

Polska obyczajowość podbudowana wartościami chrześcijańskimi w niczym nie odbiegała od tej papiesko-katolickiej normy. Kwiatem oraz ozdobą polskiego kurestwa, była Ewa Pierdolonka z Kunowa. ("meretrix Heva dicta Pierdolonka"), etatowa miejska nierządnica...

I dzisiaj ten sam Kościół, skrywając przed oczami świata swoje podłe tajemnice, strojąc się w szaty strażników moralności, odmierza w centymetrach obfitość dekoltu. Przyzwoitość mierzona jest odległością trzymanej przez mężczyznę ręki na ciele partnerki w czasie tańca. Duchowieństwo zazdrośnie strzeże, czy aby ta dłoń nie jest nazbyt blisko intymnej części ciała. Moralność rzymskiego wyznania to także długość spódniczki noszonej przez kobietę, która nie wstydzi się swoich nóg, które, jak i niewiasta, są na "obraz i podobieństwo Boże."

W swoich „Pamiętnikach” J.U. Niemcewicz wspomina rzymskiego księdza, który miał czuły romans erotyczny z krową:

– Druga sprawa nie powinna była nigdy przechodzić przez sąd publiczny. Oskarżony został niejaki xsiądz Ogonowski o obcowanie z krową; stąd rumor niezmierny. Całe duchowieństwo z Massalskim biskupem na czele powstało, przecząc, że sąd cywilny nie powinien sądzić duchownego. Przyjechał do Wilna nuncjusz papieski Saluzzi, ofiarując medyację swoją; po wielu zachodach, lubo podług statutu, sodomja powinna być śmiercią karana, xsiądz Ogonowski na więzienie został skazany.

Jak widać, te nadprzyrodzone skłonności kleru, nie są plagą czasów współczesnych.

A jak to mówi ewangelia o tej belce w oku...?

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)

PRZYPIS:

1. Dwukrotnie zasiadał na apostolskim stolcu: 1032-1044 oraz w roku 1045.